

Niektórzy tak rozślawili LZS Chrząstawę, że jak znalazłem mecz w czeskiej Chrastavie, to go już nie odpuściłem. Zespół nie gra w najniższej lidze. Występuje na V poziomie rozgrywkowym (Krajsky prebor). W sobotę 16 sierpnia Spartak Chrastava podejmował drużynę Jiskra Mseno. Na ten mecz jechaliśmy z niemieckiego Oderwitz.

Nie wybieram się raczej na mecze, na które wiem, że nie zdążę. Tym razem zrobiłem wyjątek. Zaplanowałem 10-minutowe spóźnienie. Tymczasem na stadionie znalazłem się dopiero w 40 minucie. Jak do tego doszło?



Kiedy podjechałem pod adres wpisany do nawigacji, okazało się, że tam jest Spartak Chrastava i boisko, ale takie jakby szkolne. Do gry np. 6 na 6. Tam udało mi się zdobyć adres stadionu. Jednak GPS prowadził mnie na drogowy wykop. Zdesperowany przejechałem jakimś chodnikiem i z tak dużym opóźnieniem zameldowaliśmy się na meczu. Było już wtedy 2:0 dla gospodarzy. Od razu moją uwagę przykuło to, że część widzów siedzi na ławeczkach na skarpie, która znajduje się poza ogrodzeniem stadionu/boiska. Następnie zauważyłem, że podobnie jak w niemieckim Oderwitz wokół boiska rozmieszczone są puszki na pety papierosowe.

Jak człowiek tyle się spóźnia na nieznanym sobie obiekcie to trudno wejść w mecz, stąd zainteresował mnie ruszt / grill, na którym piekło się jakieś mięsiwo. W tym czasie tuż obok boiska trwał metalowy koncert, którego fragmenty słysząc na moim filmiku. Kiedy tak chłonałem chrastavski stadion sędzia odgwizdał koniec I połowy. Udaliśmy się wtedy do drewnianej knajpy klubowej. Tam zamówiliśmy kielbaski i kofolę.

Posilony tymi specjałami mogłem skupić się na oglądaniu II połowy meczu. Prawdziwe emocje zaczęły się pod koniec spotkania, gdy goście zdobyli z rzutu karnego kontaktowego gola. Mimo dużej determinacji nie doprowadzili do remisu. Niezłą odporność psychiczną miał bramkarz gospodarzy, który podczas emocjonującej końcówki, miał czas zaczepić mnie na rozmowę i pozować do zdjęć. Po meczu zespół gospodarzy zaprezentował ciekawą cieszynkę. Wtedy też usłyszałem wpadający w ucho hymn Spartaka.

Kilka dni przed meczem znalazłem film w necie, dzięki któremu wiedziałem, że miejscowi piłkarze potrafią się cieszyć. Niestety tym razem cieszyli się w szatni. Poniżej nie mój film, który to pokazuje.

Nie wiem, czy na meczu tym były bilety. Jak przyjechaliśmy to nikt ich nie sprzedawał. Po meczu żadnej vstuppenki nie znalazłem.

{morfeo 34}

@MojeWielkieMecz

www.facebook.com/mojewielkiemecze

{jcomments on}